

Natalia Tułasiewiczówna

Notatki do studium nad Psalmami Dawida

[...] w notatniku moim z 21 lipca 1941 mówię już o studium nad *Psalmami* i wspominam o pomysle *Psalmów współczesnych* jako dawno już we mnie kiełkującym. Dziś trudno mi sobie przypomnieć, czy ten pomysł był związany z lekturą Psalmów jako całości, czy też dała mu raczej impuls wojna i fragmenty psalmów z mszału, na które, w odniesieniu do wroga, trudno mi się zgodzić. **Nowy Testament Jezusa rewelacyjnie dopełnia przecież psalmy: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych!”** [...]

Treść wewnętrzna, nurtująca mnie w pomysle *Psalmów* jest bardzo znamienna. Już w Poznaniu, **gdy czasem we mszy św. znalazłam jakiś werset psalmów nawołujący Boga do krwawej zemsty nad wrogiem, opuszczałam go jako modlitwę obcą mojej duchowości. Jakże to? Przecież Chrystus modlił się za wrogów: „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”, a w przykładzie miłosiernego Samarytanina każe okazywać miłosierdzie wrogowi, właśnie wrogowi. Nowy Testament wyraźnie nas poucza, że naturalna w swych objawach miłość do przyjaciół nie jest żadnym heroizmem – jest nią dopiero miłość wroga!** Gdy apostołowie wołali gromów z nieba, aby spaliły miasto, które źle przyjęło Chrystusa, Ten ich upomniał: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście!”

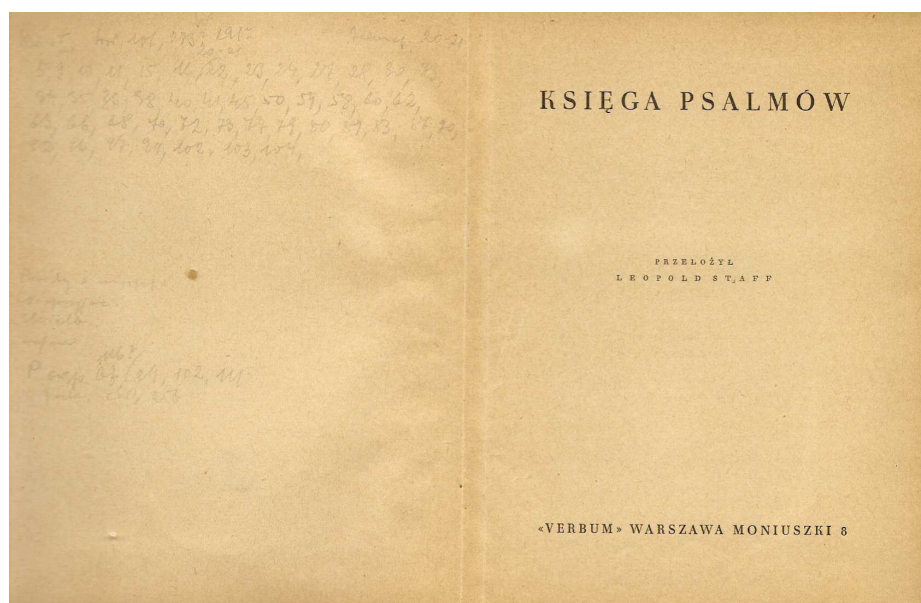
A więc **mój wewnętrzny sprzeciw wobec modlitwy o pogrom, [...], nie jest niczym samozwańcym. Jest tylko przeżywaniem chrześcijaństwa w prawdzie uczynku i słowa, właśnie teraz, kiedy najłatwiej iść nawet w modlitwach po linii najmniejszego wysiłku, to jest wołania nie o miłosierdzie nad skołatany wojną światem, lecz tylko o sprawiedliwość.** Chciałabym, aby moje *Psalmy wojny i pokoju* były darem dla całej ludzkości i aby świadczyły o tym, co w naszym polskim narodzie jest dobrem ogólnoludzkim, świadczyły właśnie wtedy, gdy przechodzimy próbę ognia. Nie mam żadnych ambicji literackich z tym dziełem (planem) związanych. Mam natomiast najwyższe, jakie człowiek mieć może, chrześcijańskie ambicje ukazania ludziom dziś i jutra, że **to pokolenie, które przeżywa obecny koszmar wojny, nie tylko żyje piekielnym impetem niszczenia. W moich *Psalmach* jako osobowość muszę zespolić się z tysiącami, jeśli nie milionami czujących podobnie jak ja na szerokim świecie.** Pragnę najgłębszym pragnieniem wypowiedzieć w prawdzie cierpiący, zmagający się z makabryczną teraźniejszością, ale i triumfujący w ostatecznych konsekwencjach swej doktryny Kościół katolicki. To są ambicje pozaziemskie. Jakże do nich doszłam?

Od najmłodszych lat, pamiętam, uświadamiałam sobie ustawicznie, że **sensem mojego życia jest miłość. Miłość Boga i wszystkiego w Bogu.** Tak rozumiem wszelką miłość do człowieka, tak pojmuję miłość przyrody. Nigdy nie przestanę dziękować Bogu, że – by wysublimować we mnie miłość Boską – odjął mi w miłości posiadanie ziemskie. Dziś krzepi mię to przeświadczeniem wewnętrznym, że **Pan mię wybrał, wybrał do cudownej misji miłości w świecie, dla której życie oddać warto, cóż dopiero talent i wszystkie siły!** Przed dziesięciu laty walczyłam z tak pojętym bezwzględny wołaniem. Dziś wielbię Pana, że mojego sprzeciwu nie poczytał mi za grzech, a w dziejach mojej miłości ludzkiej dozwolił mi dostrzec przedziwną opiekę Opatrzności nad moim życiem. Tak myśląc i czując widzę w *Psalmach* warstwy. Wiem, a raczej wierzę w to jako wierna córka Kościoła, że *Psalmy Dawida* są natchnione z Ducha Świętego, że więc Bóg posłużył się tylko Dawidem jako narzędziem do objawienia Izraelowi pewnych prawd nadprzyrodzonych, zwłaszcza obietnicy zesłania Mesjasza na

ziemię. Ale w tym sensie natchniony jest także cały Nowy Testament, a to nie przesądza bynajmniej, jak wiem ze studium nad ewangeliami, o tym, by ewangeliści mieli w zakresie wiedzy przyrodzonej, wieścić światu jakoś rewelacje. A więc i Dawid, i inni psalmiści w tym, co odnosi się do spraw czysto przyrodzonych, nie wychodzą poza Siebie, nie przerastają Siebie. Tu Opatrzność dozwoliła właśnie im, ludziom dojść do głosu dla nauczania przyszłych pokoleń, na czym polegało dopełnienie Starego Testamentu przez Chrystusa. Dawid więc wyraża w psalmach całą [...] nienawiść wroga, całą pasję odwetu – **Chrystus uczy nienawiści grzechu i świata, to jest wszystkiego, co kazi ziemię stworzoną w piękności i dobroci dla człowieka. Równocześnie uczy Chrystus jednak wyrozumiałości i miłosierdzia dla wszelkiego grzesznika, uczy wołania dla niego o żal i opamiętanie, uczy miłości najszczytniejszej, bo bezinteresownej, heroicznej, takiej, jakiej dał dowód schodząc przecież na ziemię dla wydzwignięcia z grzechu plemienia ludzkiego. [...]**

Dopiero uzupełnione Chrystusem są Psalmi pełnią. A ponieważ ludzkość cała i człowiek czujący i myślący, jako jej wyraziciel, przeżywają dziś konflikty o podobnym skomplikowaniu uczuciowo-myślowym jak to widzimy w Psalmach Dawida, pragnę w moich *Psalmach wojny i pokoju* być wyrazicielką i spadkobierczynią i duchowości Dawida, i duchowości Chrystusa. Zdaje mi się, że to właśnie jest dowodem niesłychanej żywotności Psalmów Dawidowych, że mię inspirują do Psalmów nowych. W notatkach pamiętnikarskich wspominam, że poryvam się na dzieło szalone, ale żyję tym najwewnętrzniejszym przeświadczeniem, że taka jest wola Boża, bym je stworzyła. Dlatego powiadam, że nie mam co do Psalmów ambicji literackich, **chcę się** bowiem, pisząc je, **wsluchać nie w siebie, ale w Tego, w którym mieszkam.** Nie do mnie zaś należy osąd, czy to potrafię wykonać. I nie lękam się, że wyzuwszy się pretencji literackich, zubożę dzieło – nie. [...]

Notatki, które w tym zeszycie zamieszczę, będą dokumentem moich wysiłków, abym własną małość potrafiła wnieść do wzniosłości Psalmów uchrytusowanych. Modłę się też z całej duszy do ducha Dawida i do wszystkich duchów, które kiedykolwiek z jego dzieła czerpały twórczą podniecie, by były ze mną w tych godzinach tworzenia. I łączę się duchowo z ludźmi, którzy naszej literaturze dali podwaliny chrześcijańskie i szczyty jej wyznaczyli – z Kochanowskim, Skargą, Mickiewiczem, Norwidem, Krasińskim, bo oni Psalmami żyli – aby mię wspomagali w zamierzonej pracy. I żywię najszczerzą wdzięczność dla Staffa, że dał przekład Psalmów naszej mowie chlubę przynoszący. Czyliż tyle odziedziczonego piękna i dobra ma niczym być we mnie?



„Księga Psalmów”
L. Staffa z odręcznymi
notatkami Natalii.
Archiwum rodzinne

Psalmy, które nauka Chrystusa udoskonala

[Glossy] według szkicowych notatek własnych [...]

Księga I

Do psalmu V, wersetu 7: *Nienawidzisz wszystkich nieprawość czyniących, * niszczysz wszystkich kłamców.*

Chrystus nienawidzi grzechu (tylko!), jest miłosierny zawsze dla grzeszników, tym, że wzywa ich do pokuty i przebacza żalowane winy.

I do wersetu 11: *Otwartym grobem ich gardło, * język ich służy zdradzie, * osądź ich Boże!*

Miał prawo tak się modlić tylko Chrystus, bowiem człowiekowi nie wolno czynić spowiedzi z win cudzych. Chrystus jednak nigdy tak się nie modlił. Zamiast „osądź ich” wołał: „Zmiłuj się nad nimi!”. To nas zobowiązuje dzisiaj.

Do psalmu VI, wersetu 6: *Albowiem w śmierci nikt nie pomni o tobie, * i w piekłach któż sławić cię będzie?*

Dawid zdaje się tu schlebiać przezornie Bogu – My dziś właśnie w śmierci szczególnie wzywamy Pana. Zresztą Bóg jest przede wszystkim Miłością, nie chodzi Mu o własną chwałę dla pustej chwały, ale dlatego, że wie, iż chwała Boża jest jedynym szczęściem człowieka, bo tylko Bóg jest celem wszelkich istot rozumnych.

Do psalmu IX, wersetów 18 i 23: *Niech piekło pochłonie grzeszników, * wszystkie narody, które zapominają o Bogu. * Niech sami wpadną w sidła, które obmyślają.*

Chrystus uczy nas modlitwy nie o osąd i potępienie, ale o miłosierdzie: „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Do psalmu XII, wersetu 3: *Dopókiż nieprzyjaciel ma się wynosić nade mnie?*

Dziś, pogłębieni wewnątrznie przez Nowy Testament, raczej skłonni jesteśmy modlić się: „Dopókiż nieprzyjaciel nasz ma się wznosić nad Ciebie, urągając Ci grzechem?” To, że nieprzyjaciel wywyższa się ponad nas, raczej winno nauczyć nas pokory. [...]

Do psalmu XIV, wersetów 1–5: *Panie, kto zamieszka w przybytku twoim, * kto spocznie na świętej górze twojej? * Ten, który żyje bez zmyy i sprawiedliwość czyni; * kto myśli uczciwie w sercu swoim * i zdradzie nie służy językiem; * kto krzywdy nie wyrządza bratu * i nie pozwala spotwarzać bliźniego; * ten, który gardzi złoczyńcą, * natomiast czci bogobojnych, * kto przysięga bliźniemu a nie zawodzi, * kto pieniędzy nie daje na lichwę, * i nie bierze darów, by zaszkodzić niewinnemu: * kto się tak rządzi, nie upadnie nigdy.*

Uderza w tym Psalmie negatywny rachunek sumienia. Pozytywne akcenty mają tylko: część druga wersetu 2, cały werset 3, druga część wersetu 4. Natomiast początek wersetu 4 jest wybitnie judaistyczny. – **Chrystus właśnie z celnikami i grzesznikami jadał, aby ich nawrócić, Magdalenie okazał miłosierdzie, choć nie wyrzekła ani słowa (znał jej serce!) i tym nastawieniem, tak różnym od Starego Testamentu, wywołał przeciw Sobie nienawiść.**

*Do psalmu XV, wersetu 5: Pan częstką dziedzictwa mego * i nagrody mojej; * zabezpiecza mi je opieka twoja.*

Pan częstką dziedzictwa mego? Tylko? Pan całym, jedynym i wyłącznym dziedzictwem moim! Wszelka inna nagroda jest niczym, albo właśnie tylko częstką. Choćby nie zabezpieczał mi ani nagrody, ani dziedzictwa ziemskiego, miłuję Go, bo jest samą Miłością.

*Do psalmu XVI, wersetu 13: Mocą miecza twego wybaw mnie * od bezbożnika.*

Wołanie o pogrom jest arcyłudzkie – o ileż jednak bardziej winno nas dzisiaj obowiązywać wołanie, by Pan nie tyle zewnętrznie zgromił, ile raczej wewnętrznie przetworzył miłosierdziem grzesznika – zesłał mu łaskę opamiętania? Chrystus nas przebóstwiał Eucharystią, więc i nasza modlitwa wszelka musi być przebóstwiona Jego Ewangelią.

*Do psalmu XVII, wersetów 26 i 27: Ze świętym jesteś święty, * z rzetelnym jesteś rzetelny, * ze sprawiedliwym sprawiedliwość poczynasz, * lecz z przewrotnym postępujesz przewrotnie.*

Oko za oko, ząb za ząb! Jakże Bóg jest daleki od podobnej perwersji! Karze za zło, ale nie ma żadnej potrzeby zniżać się w tej dziedzinie do ludzkich inkwizycyjnych metod – karze, bo to wynika nieuchronnie z natury grzechu, ze sprawiedliwości Bożej, a nawet z miłosierdzia Bożego, bo dopiero kara nieraz zsyła grzesznikowi łaskę żalu i opamiętania. A więc zbawienie wieczne człowieka ma Bóg ciągle na celu w tym życiu, nie zemstę.

[...]

*Do psalmu XX, wersetów 9–13: Ręka twa dosięgnie wszystkich nieprzyjaciół twoich, * prawica twa znajdzie wszystkich, co cię nienawidzą. * Spalisz ich jak piec ognisty * w dzień gniewu twego. * Pan zniszczy ich w zapalczowości swojej * i ogień pożre ich. * Dzieci ich wygładzisz z ziemi * i potomstwo ich z pośród synów ludzkich. * Knują zło przeciw tobie, * spiskują, lecz nie dokonują niczego. * Bo zmusisz ich do ucieczki, * z luków porazisz ich.*

Siła tego Psalmu po dzień dzisiejszy polega na tym, że Psalmista nie woła do Boga o pogrom, ale prorokuje nieuchronny los tych, co nie chcą Boga. Pomsta, jaka ich dosięgnie jest wewnętrzną konsekwencją zła. Bóg okaże miłosierdzie tylko tym, co chcą się nawrócić.

*I wersetu 14: Powstań, Panie, w mocy swej, * będziem śpiewać i sławić czyny Twoje.*

Perspektywy ukazane tu wszystkim nienawidzącym Boga, są bardzo dla ich sędziów nęcące. Ale o to chodzi, byśmy, pouczeni o tym przez Chrystusa nie odwoływali się do zapalczywości Boga (ta nie istnieje, bo Bóg jest doskonałością!), lecz do Jego miłosierdzia, nawet dla tych, którzy są obecnie Jego nieprzyjaciółmi. „Powstań Panie nie tyle w mocy swej, ale raczej w miłosierdziu swym!” – tak powinniśmy dziś wołać. Albowiem żaden z obozów walczących nie może się całkowicie wyprzysiąc spośród siebie nieprzyjaciół Boga! Każdy obóz chce w Bogu zwyciężać, żaden nie myśli uczciwie w Bogu się przewyciężyć! Będziemy więc wtedy śpiewać i sławić naprawdę czyny Pańskie, gdy nas rozgrzeje nie radość pogromu, ale radość odnowienia oblicza ziemi w Bogu przez wszystkich walczących i zmagających się dziś i kiedykolwiek z cierpieniem.

[...]

Do psalmu XXXIII, wersetów 10 i 11: *Służcie z bojaźnią Panu, wszyscy wierni jego, * niczego nie brak tym, co się go boją. * Bogacze cierpią niedostatek i głód, * szukającym Pana niczego nie zbraknie.*

W wielu psalmach powtarza się nawoływanie do bojaźni Bożej. Dziś, dzięki Chrystusowi, rozumiemy je głębiej, niż Dawid. Dziś lękamy się przede wszystkim utraty Boga przez grzech, utraty Jego miłości, daru nad dary. Żadna inna kara (a tych bali się Żydzi mocno!) nie może iść w porównanie z karą utraty Boga. Na tym przecie polega istota piekła. Dlatego święci twierdzili – i idę na to całą duszą – że niebo bez Boga byłoby piekłem, a piekło z Bogiem stałoby się niebem. Pobudką do tak pojętej bojaźni Bożej nie może być żadna korzyść doczesna. Szukającym bowiem Pana niczego nie zabraknie w tym sensie, że On jest pełnią i daje duszy tę świadomość nawet w największej niedoli, a czasem właśnie najgłębiej przez nią.

[...]

Do psalmu XL, wersetu 11: *Ale ty, Panie, zmiłuj się nade mną * i podnieś mnie, bym odpłacił im.*

W całości według notatek, które podaje Simon – jest ten psalm mesjaniczny. W tym szczególnie Nowy Testament pouczył nas, że owszem, zło mamy też odpłacać, bo ta skłonność jest naturalna, ale jednak odpłacać dobrem, tj. nie według instynktownych odruchów. Zwierzęca, doraźna reakcja siły na doznane zło jest w nas zawsze; trzeba na to naprawdę szkoły świętości Chrystusowej, żeby tę linię najmniejszego oporu przewyciężyć.

Opracowałam według szkicowych notatek własnych
w egzemplarzu Staffa

Kalwaria, czwartek, 23 lipca 1942 r. – do południa

Księga II

[...]

Do psalmu XLVIII, wersetów 17–18 (i nast.): *Więc nie trap się, gdy ktoś się bogaci * i mnoży się chwała domu jego: * bo gdy umrze, nie zabierze nic ze sobą, * ani pójdzie za nim sława jego.*

Jakże obłudna bywa zazdrość zawistna! Trzeba aż śmierci upiora, by ją ukołoiła. Jeszcze dziś tkwi w najgłębszych, podświadomych złożach każdego z nas. **Ale chrystianizm ją wywleka na światło bezkompromisowo, uświadamia nam i każe zazdrość przetwarzać miłością.**

Do psalmu LIII, wersetów 7 i 8: *Odwróć zło na nieprzyjaciół moich, * według prawdy twojej wytrać ich. * W t e d y radośnie złożę ci ofiarę * i będę słał imię twoje, Panie, * gdyż dobre jest.*

[...] Charakterystyczne w judaizmie zapewnienie: **w t e d y** radośnie złożę Ci ofiarę! [...] Dziś, dzięki nauce Chrystusa, najradośniejsze składamy Bogu ofiary serca wtedy, gdy wielbić Go możemy w powodzi obopólnych cierpień (przyjaciół i wrogów) za zmiłowanie się nad całą skołataną ziemią.

[...]

Do psalmu LVI, wersetów 3 i 4: *Wołam do Boga Najwyższego, * do Boga mego opiekuna. * Wspomaga z nieba i ratuje mnie, * podaje w hańbę tych, którzy mnie depcą.*

[...] Nie trzeba na to starożytności zamierchłej, ani średniowiecza piętnującego winy rozpalonym żelazem, ani nawet łamania kołem, czy darcia pasów z czasów bliskich rewolucji francuskiej! Ten duch żyje w naszych czasach! **Nasze więzienia, system kar, wyroków świadczą ciągle jeszcze o tym, jak dalecy jesteśmy od nastawienia Chrystusowego w karze, jak to bardzo chodzi nam o wyładowanie osobistej, narodowej czy plemiennej złości przy tej okazji, a nie o wychowawcze w swej prewencyjności humanitarnej zapobieżenie złu. Bóg wychowuje karą – my nią istotnie hańbimy, Bóg tworzy nawet karą, my nią z sadyzmem niszczymy.**

Do psalmu LVII, wersetów 7–11: *Boże pokrusz zęby w ich ustach, * połam kły tym lwom. * Niech znikną, jak woda co wsiąka, * niech zwiędną jak trawa. * Niech się rozplyną jak wosk topniejący, * niech jak płód poroniony nie ujrzą nigdy słońca. * Zanim rozploną ciernie pod kotłami, * niech je rozniesie burza. * Uraduje się sprawiedliwy na widok zemsty * i obmyje stopy we krwi grzesznika.*

[...] Istotnie, kto by był tylko sprawiedliwy, radowałby się na widok zemsty. Ale ludziom, którzy Boga istotnie w sercu noszą, widok taki łyż z oczu wyciska (Chrystus płakał nad Jeruzalem!). Ci, którzy czekają z upragnieniem takich upiornych godzin, to ci, do których mówił Bóg już w Psalmach: „**W całopaleniach nie będę się kochał!**”.

Do psalmu LVIII, wersetu 6: *Panie, Boże zastępów, Boże Izraela, * nawiedz wszystkich zuchwałych * i nie miej litości dla czyniących nieprawość.*

I wersetów 12–14: *Nie zabijaj ich, * bo lud mój mógłby łatwo zapomnieć. * Rozprosz ich mocą swą, * potem strać ich, Panie, obrońco mój * Niech polegą w swej pysze, * za swe przekleństwa i kłamstwa. * Wytęp ich w gniewie swym, * wytęp ich do szczętu. * Niech wiedzą, że Bóg włada nad Jakubem * i nad krańcami ziemi.*

[...] Znowu Dawid jako człowiek przepisuje Bogu metody wychowawcze, daje Mu jakby zbawienne rady!
Chrystus tego ducha zgromił w apostołach bezkompromisowo: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście!”.

Do psalmu LXII, wersetu 10: *Ale ci, co szukają zagłady mej duszy * runą na dno otchłani, * padną od miecza na łup szakalom.*

Znowu psalm odwetu. W tym jednak psalmie oczywiste jest jedno: że **zło mota się we własne sidła, jeśli jest świadome, dobrowolne, i nie pozostawia sobie zbawiennej furtki żalu.**

Do psalmu LXIX, wersetu 3: *Niech srom i hańba spadną na tych, * co godzą na życie m o j e.*

I psalmu LXX, wersetu 13: *Niech się zawstydzą i zginą oszczercy moi, * niech się okryją hańbą i sromotą, * którzy pragną m e j zguby.*

Częste w Psalmach nastawienie egocentryczne Psalmistów. Już gdy chodzi o cudze życie, Żydzi byli pobłażliwi! Chrystus, który jeden miał prawo do wołania przede wszystkim o sprawiedliwość dla grzesznika, bo Sam był Świętością, jakże miał cudowne, na kolana rzucające współczucie dla błędzących! **Zaiste, Chrystus Ewangelią swoją, potwierdzoną krwią, ukazał nam jedyną drogę przewycięzania wszelkiego egoizmu: osobistego, narodowego, plemiennego, rasowego!**

Wynotowałam: Kalwaria, czwartek, 23 lipca
po południu, w deszczowy dzień.

Księga III

Do psalmu LXXIII, wersetów 18, 22–23: *Pamiętaj, Panie, że urąga ci nieprzyjaciel, * a lud bezrozumny zelżył imię twoje [...] Powstań, Boże, broń sprawy twojej; * pomnij o hańbie, którą gotuje ci szalony * przez cały dzień. * nie zapominaj wycia nieprzyjaciół twoich; * pycha nienawidzących cię wzmaga się nieustannie.*

Dziś modli się tak samo wielu ludzi, mentorując Bogu, aby przypadkiem o zemście nie zapomnieli. Ale **ci, którzy nie tylko są wyznawcami litery, ale i ducha Nowego Testamentu, ci czyż mogą tak się modlić?**

Do psalmu LXXVIII, wersetu 10: *Niech w oczach naszych ziści się na poganach * zemsta za przelaną krew sług twoich.*

Analogia do psalmu poprzedniego. Bóg ma czas i nie zawsze uważa za najwłaściwsze dla naszego zbawienia doraźne ukazywanie nam swej sprawiedliwości. Gdyby się pod tym względem spieszył wedle naszych życzeń, któż ostałby się przy życiu? **Bóg ma wobec nas głębsze zamiary wychowawcze, niż sprawiać nam godziny „Schadenfreude”¹!**

Do psalmu XCI, wersetu 12: *Z pogardą patrzy me oko na nieprzyjaciół, * z radością słucha me ucho * o klęsce buntowniczych złoślików.*

Ciekawam, ilu też ludzi dziś modli się inaczej? Ilu stać na to, aby impuls, tak naturalny w dzisiejszych czasach, tej modlitwy, przewyciężyć modlitwą w duchu [miłości] Chrystusowej na krzyżu. Tylko ten, kto ma tępą wyobraźnię, cieszyć się może naprawdę z klęski wroga. Nie chodzi tu o stwierdzenie przegranej, słusznie zasłużonej – nie. Chodzi nie o radość z możliwości swobodnego istnienia, uporania się z widmem niewoli – chodzi mi specjalnie

o radość z cudzego nieszczęścia, co zawsze zdradza małość wewnętrzną, gruboskórność duchową. **Dopiero modlitwa za wroga legitymuje wewnątrz człowieka.**

Do psalmu XCIII, wersetów 22 i 23: *Lecz Pan stał się ucieczką moją, * a Bóg mój ostoją mej nadziei. * I odda im ich nieprawość, * i wytraci ich złość ich; * wytraci ich Pan, Bóg nasz.*

Jakże chętnie człowiek lepi w swojej wyobraźni Boga na obraz i podobieństwo s w o j e! Bóg ludzi wojny kroczy we krwi i dyszy nią niczym współczesny dyktator. A czyż można zapomnieć o tym, że nie tyle przyjaciele, ile wrogowie są siłą rozpędową naszych istotnych, najgłębszych sił twórczych. **Gdyby wrogowie nasi w czambuł wyginęli, jak chce z reguły nasze pobożne życzenie, lenistwo ducha i ciała gotowałyby masowe groby całym pokoleniom.**

Do psalmu C, wersetów 3–5 i 8: *Nie zwrócę nigdy oczu ku rzeczy złej, * nienawidzę czyniących nieprawość. * Niech stroni ode mnie bezecne serce * nie chcę znać zła. * Kto czerni skrycie bliźniego, * tego prześladować będę.[...] Co rano tracić będę wszystkich bezbożnych na ziemi * i tępić z miasta pańskiego czyniących nieprawość.*

[...] Zdaje mi się, że od początku globu ziemskiego nie było dnia, aby ludzie nie krzyżowali w człowieku Chrystusa właśnie dla przypodobania się Bogu. Ewangelia Chrystusowa właśnie na to przygotowuje uczniów. („Każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że czyni przysługę Bogu”). Co innego zwalczanie zła, a zupełnie co innego zwalczanie złoślika, (w której to roli widzimy zawsze innych, nigdy siebie). **Zła nigdy nie wytępi się złem. Tylko dobro jest obosieczną bronią wobec złości!**

Do psalmu CV, wersetu 34: *Nie wytracili pogańskich narodów * jak im przykazał Bóg.*

¹ Radość z cudzego niepowodzenia.

Czy Bóg istotnie dawał tego rodzaju przykazania? Czy też Żydom zdawało się, jak niektórym dzisiejszym ludom, które się uważają za wybrane(!), że misją ich jest wyćpienie innych z oblicza ziemi?

Do psalmu CVIII w całości

Jest to najcharakterystyczniejszy w całym zbiorze psalm nienawiści i odwetu: [...] dla mnie miłosierdzie, dla tego, który mnie krzywdzi wieczysta hańba. Jakże liczny odłam katolików myśli dziś i omal modli się tak samo! Nie wiemy, czyjego ducha jesteśmy! Jeszcze przed wojną artykuły niektórych pism, mających głównie pretensje do sztandarowego(!) katolicyzmu, taką właśnie zaciekłością dyszały.

Do psalmu CXVII, wersetu 7: *Pan jest przy mnie, * przeto patrzę z pogardą na mych nieprzyjaciół.*

Nowy Testament, jak już wspomniałam parokrotnie, ma pogardę tylko dla grzechu, nigdy dla grzesznika albo wroga. Bóg jest przy nas, a raczej Łaską w nas! Przetwarza nas tą drogą tak, że odtąd **już nie On w nas, ale my w Nim tkwimy zanurzeni, więc patrzmy ze wzruszeniem bolesnym na wrogów naszych, widząc w nich często, jakby na chuście Weroniki, zniekształcone oblicze Chrystusa.**

Do psalmu CXVIII, wersetów 61–63: *Oploty mnie sidła grzeszników, * lecz ja nie zapominam o zakonie twoim. * Wstaję o północy, * by wystawiać sprawiedliwe twoje wyroki. * Jestem towarzyszem tych, co się boją ciebie * i strzegą ustaw twoich.*

Chrystus w przypowieści o modlitwie faryzeusza i celnika wyraźnie powiedział, co myśli Bóg o wartości takiej modlitwy. (Choć tu samochwalstwo jest mniej jaskrawe).

I wersetu 84: *Ileż dni pozostało służyć twemu, * kiedyż wymierzysz sprawiedliwość * mym prześladowcom?*

[...] Dziś najpiękniejsze są te nasze modlitwy, w których najpierw oddajemy Bogu na całopalenie własną wolę, bo tylko Bóg widzi sens dziejów w perspektywie wieczności.

I wersetu 109: *Życie me w wiecznym jest niebezpieczeństwie, * nie zapominam nigdy o zakonie Twoim.*

Do tych słów miał prawo tylko Chrystus. **Człowiek nigdy w tym zakresie nie może być zbyt pewnym siebie, bo skłonny jest zawsze do pochlebnych sądów o sobie.**

I wersetu 121: *Przestrzegam prawa i sprawiedliwości, * przeto nie wydawaj mnie prześladowcom moim.*

Bóg właśnie dla uświęcenia dusz poddaje je nieraz próbom ognia. Tylko Stary Zakon przypuszcza, że cierpienie jest zawsze bilansem win. Chrystus pouczył nas o cierpieniu wynagradzającym, a od tego dusze heroiczne się nie wypraszają w imię zasług.

I wersetu 126: *Czas działać, o Panie, * znieważyli twój zakon.*

[...] Zda się [psalmista] jakoby podsycać ambicję boską ku zemście, co czynią ludzie nieraz, chcąc przy tym boskim ogniu upiec własne kasztany!

I wersetów 173 i 176: *Niech mnie wesprze twoja ręka, * gdyż obratem nauki twoje. [...] Szukaj sługi swego, Panie, * gdyż pomnę o zakonie twoim.*

[...] Nastawienie modlitewne ściśle rachunkowe: „daj mi to, bo ja dałem ci tamto” [...] **Nie każde dobro już tu, na ziemi Bóg wynagradza, bo znając sens wszelkiej nagrody w perspektywie wieczności, chce w nas wyrzeźbić bezinteresowność dobra i subtelną miłość, która kocha oglądając się tylko na jedną, jedyną istotną nagrodę: Boga!**

Do psalmu CXXXVI, wersetów 8 i 9: *Bezcenny Babilonie – błogosławiony * ten, co ci odpłaci za krzywdy nasze! * Błogosławiony, kto pochwyti twe dziatki * i roztrzaska je o skałę.*

Na to błogosławieństwo ileż ludów, rzekomo chrześcijańskich, pisałoby się dziś. Społecznie albo jesteśmy poganami, albo utonęliśmy w Starym Testamencie, dlatego ropiejemy.

Do psalmu CXXXVIII, wersetów 19–22: *Gdybyś, o Boże, zabił grzeszników, * tedy by odstąpili ode mnie ci synowie krwi, * którzy mówią o Tobie ze złością,* powstając bezbożnie przeciw Tobie. * Nie mamże tych nienawidzić * co nienawidzą cię, Panie * i nie czuć obrzydzenia do nieprzyjaciół Twoich? * Zaprawdę, nienawidzę ich głęboko, * stali się moimi wrogami.*

Takie nastawienie mieli jeszcze krzyżowcy, inkwizycja. Będzie ono tkwiło pod maską współczesności tak długo w dzisiejszym człowieku, póki go Nowy Testament nie przetworzy krzyżem w nowego człowieka.

[Notatek ciąg dalszy]

Kraków, 3 sierpn. 1942

W tych dniach pożyczyłam sobie [...] egzemplarz psalmów w tłumaczeniu ks. Aleksego Klawka [Nowy Przekład tekstu Wulgaty – Lwów 1938].

[...] O wartości tłumaczenia ks. Klawka trudno mi w tej chwili powiedzieć coś konkretniejszego, gdyż zaledwie kilka psalmów zdążyłam dotychczas porównać w jego redakcji i Staffa. Zdaje mi się jednak, że zostanie przy tłumaczeniu Staffa – najbardziej mi odpowiada. To studium porównawcze zrobię w najbliższych dniach, na razie rozważę tu szkieletowo wstęp ks. Klawka do Psalterza.

Uwagi wstępne autora przekonały mnie, że nie błąkam się na manowcach jakowychś herezji pisząc swoje rozważania w Kalwarii na temat psalmów.

Klawek pisze dosłownie:

„Przyznać musimy, że pewne pojęcia, zawarte w psalmach, stoją w jaskrawej sprzeczności z tym, co człowiek wierzący dziś myśli i czuje. Czyż ten moment burzy doszczętnie świętość psalmów i umniejsza poważnie ich wielkość? Bynajmniej! Bo trzeba wziąć pod uwagę, że łaska natchnienia, która działa w autorach psalmów, nie zmieniła ich indywidualnych zdolności, że wobec tego każdy autor wyciska na utworze swoje piętno indywidualne. Wskutek tego jedne psalmy – zależnie od osobistości autora, jego siły twórczej i jego upodobań – górują nad drugimi, tak myślą religijną, jak ujęciem poetyckim. Po wtóre nie można wymagać od autorów żyją-

cych na tysiąc lat przed Chrystusem (Psalmy powstały między X a IV wiekiem przed Chrystusem – [dopisek Natalii]), aby głosili religię i etykę, równą tej, którą chrześcijaństwo w świat wprowadziło.” (str. 19, wydawnictwo Tow. „Biblioteka religijna” – Lwów 1938).

Zatem ks. Klawek przy całym pietystycznym uznaniu dla głębi i piękności psalmów, ma podobne jak ja wobec niektórych zastrzeżenia.

A co we mnie było silniejsze – zachwyt czy sprzeciw? Natchnienie do napisania *Psalmów wojny i pokoju* zawdzięczam sprzeciwowi, buntowi przeciw temu, co w psalmach jest niezgodne z duchem Nowego Testamentu. To jest w mojej psychice pokład najstarszy. I nie dziw. Gdy pragnę w moich psalmach dopełnić Psalterz Dawidowy duchem Nowego Testamentu, to taka praca wewnętrzna musi się dokonać w atmosferze napięcia duchowego, jakie miały czasy Chrystusowe – czasy zmierzchu judaizmu i brzasku chrześcijaństwa. A były to czasy jakże dalekie od wygodnego, sielankowego spokoju, w dosyć zadowolenia!

To, co mię inspiruje, jest prawdą bezkompromisową, twardą, zobowiązującą do męskiej walki nie na noże, ale na sumienia!

Sprzeciw, wywołany zrazu luźnymi fragmentami, nakazał mi gruntownie przestudiować cały Psalterz. Uczyniłam to przy pierwszej nadarzającej się sposobności do lektury, nie zubożonej na raty, jak studium sekcji apologetycznej w Sodalicii, (Poznań, od jesieni 1934) lecz ciągłej. Dało mi to w lecie 1941 i drugi raz w lipcu 1941 syntezę całości i uwypukliło mi zagadnienia, specjalnie mnie obchodzące. Rezultat tej ciągłej pracy badawczej był taki, że **piękno, głębia, i aktualność psalmów zawładnęły mną tryumfująco**. Czuję własną nicość wobec tej twórczości, a równocześnie, o dziwo, czuję, że mimo wszystko, mam pisać psalmy nowe w duchu Nowego Testamentu *Psalmi wojny i pokoju* jak je nazwać zamierzam (bo w takiej syntezie jawią mi się najwyraziściej). **Nie wolno mi poprzestać na podziwie, ani sprzeciwie, mam, muszę wypowiedzieć to, do czego właśnie moją duszę inspirował Psalterz**. Czyż to nie dziwne – nie szaleńcze omal?

Czy nie porywam się na coś, czemu absolutnie nie sprostam, czy nie ulegam złudzeniom rzekomych oświeceń wewnętrznych? Pośród wielu darów, które zlał Pan memu sercu, jest też dar bezcenny pokoju. W tej bożej ciszy wnętrza trwając, nie lękam się złud, ani własnej nicości nie biczuję – wsłuchana w Tego, w którym mieszkam, chcę jeno tego, czego On chce, nie mam żadnych innych życzeń. Jeśli się łudzę, On mię oświeci, jeśli idę drogą Jego, On mnie utwierdzi. Czymże są moje wahania i wątpliwości wobec celu, któremu oddałam wszystkie siły, wobec Jego chwały? Pragną ją wyśpiewać tak, jak mi gra w duszy całą symfonią piękności przez miłość odczutej – przecież i zwykła zakurzona szyba umie niekiedy promień słoneczny, jednolicie złoty, rozłączyć zjawiskowo.

Jeśli się łudzę, czymże jest zawód mojej klęski osobistej wobec cierpień zdeptanego Boskiego człowieczeństwa?

Psalmi wojny i pokoju – moje, a jakże nie moje, będą sobą dopiero przez ten duchowy ładunek Nowego Testamentu, który dla psychiki dzisiejszego chrześcijanina winien mieć wartość dynamitu: **zburzyć stare a na wpół uświadomione nawyki myślowe przeciętności, pretendującej do chrześcijaństwa, przewietrzyć pokłady duszy, przewartościować wartości, to, co ledwo świta na spodzie, wynieść twórczo ku górze, to, co panoszy się siłą przyzwyczajenia, co żyje pożywką najmniejszego oporu, przetrworzyć, rozładować dla nowego jutra na budulec lepszy, nowszy, trwalszy i świadomie wybrany.**

„Myśl, czuj, chciej i módl się po chrześcijańsku, jeśli po chrześcijańsku chcesz żyć” – to muszą wołać moje psalmy.

Na str. 20 swojego wstępu ks. Klawek pisze:

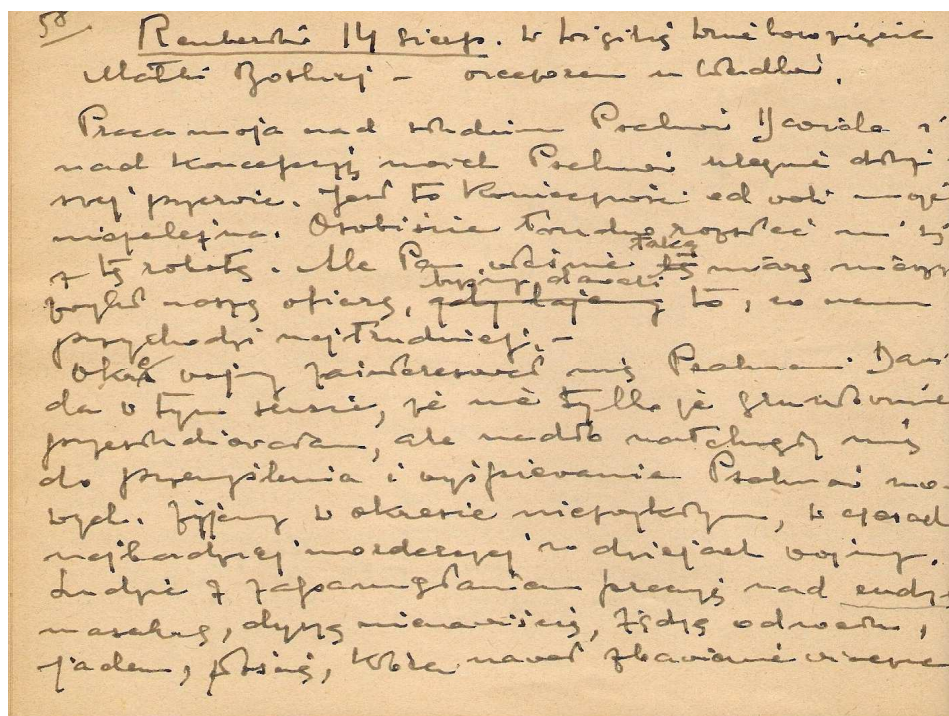
„Bezspornie razi nas w psalmach:

1. Zbytnie podkreślanie, że Bóg jest Bogiem Izraela
2. Brak wyraźnych wzmianek o życiu pozagrobowym
3. Wysuwanie nienawiści i mściwości w stosunku do nieprzyjaciół”

Co do 1. punktu nie mam poważniejszych zastrzeżeń, ponieważ Chrystus tak uniwersalistycznie pomyślał swoją ewangelię, że nie ma obaw, by dzisiejszy chrześcijanin mógł się łudzić w tym względzie. Z łatwością dziś czytając w psalmach takie pojęcia jak: Jeruzalem, [...], Jakub, Izrael, itp. myślimy o Kościele Katolickim powszechnym i weszło nam to po prostu w krew. Chrystus stał się ofiarą szowinistycznego nacjonalizmu. I choć w naszych czasach ten grzech znowu święci swoje tryumfy i każdy prawie naród gotów by się uważać, dla własnych mrzonek za wybrany, przecież myślę, że lektura Psalmów co do tego punktu nie łudzi dziś ludzi [za wyjątkiem Żydów. Ci bowiem w dalszym ciągu wierzą, że Jezus Chrystus, nie ma nic wspólnego z narodem wybranym].

Odnosnie do punktu 2 i 3 zrobiłam sobie w Kalwarii, zupełnie niezależnie od wstępu ks. Klawka, (którego uwag wstępnych jeszcze nie znałam) adnotacje z własnymi zastrzeżeniami. Są one szczegółowe i dlatego dobrze ilustrują ogólne spostrzeżenia ks. Klawka. Obejmują więcej zagadnień, niż wysunięte przez niego, jako materiał mogą mi się przydać kiedyś w pracy apostołskiej. Muszę je usystematyzować, aby były bardziej zwarte i przejrzyste.

Rembertów, 14 sierpnia 1943 r.



Fragment rękopisu
„Notatek do studiów
nad Psalmami” Natalii
Tułasiewicz.
Archiwum rodzinne

Praca moja nad studium Psalmów Dawida i nad koncepcją moich Psalmów ulegnie dłuższej przerwie. Jest to konieczność od woli mojej niezależna. Osobiście trudno rozstać mi się z tą robotą. Ale Pan właśnie taką miarą mierzyć zwykł naszą ofiarę, byśmy dawali to, co nam przychodzi najtrudniej.

Okres wojny zainteresował mię Psalmami Dawida w tym sensie, że nie tylko je gruntownie przestudiowałam, ale nadto natchnęły mię do przemyślenia i wyśpiewania Psalmów nowych. **Żyjemy w okresie niezwykłym, w czasach najbardziej morderczej w dziejach wojny. Ludzie z zapamiętaniem pracują nad cudzą masakrą, dyszą nienawiścią, żądzą odwetu, jadem, złością, która nawet zbawienie wieczne najchętniej by wydarła. Żyję właśnie w tych czasach. A ideą mojego życia jest heroiczna miłość Boga, a w Bogu bliźniego, każdego bliźniego, nawet wroga. Z tym potencjałem w duszy nie mogę tak się ustosunkować do wrogów, jak czynił to Dawid i inni psalmiści. Wzięłam w siebie ładunek Chrystusowej Ewangelii. Przetworzył on mnie w tym sensie, że na to nie ma już rady. Miłuję także i wroga i dopiero ta miłość legitymuje moje wnętrze.**

Jestem Polką, żarliwą Polką, a właśnie mój naród przecierpiał najwięcej i cierpi ciągle z powodu straszliwych nadużyć, stosowanych do nas w walce przez tych, którzy chcą, byśmy zniknęli z powierzchni ziemi. I cała moja rodzina i ja, osobiście, przecierpeliśmy bardzo wiele z tego powodu. Najlepiej to ilustrują moje zapiski pamiętnikarskie. A jednak, jednak nie potrafię nienawidzić nawet tych, którzy osobiście nas skrzywdzili. I w modlitwie to mówię Bogu. I z pewnością nie jestem w tym nastawieniu wewnętrznym żadnym wyjątkiem. Nie twierdzę, że takich jak ja jest większość w dzisiejszej Polsce, prawdopodobniejszą jest rzeczą, że jest ich mniejszość. Ale zapewne w każdym kraju Europy i innych części świata są takie mniejszości. Pragnę być ich głosem, ambasadą ich światopoglądu, hejnałem ich cichego i może nieśmiałego śpiewu. Ta mniejszość ma chyba prawo dać światu znać o sobie, skoro zdecydowana większość rości sobie dziś prawo do niszczenia wszelkiej kultury. Kilka tysięcy szaleńców wiedzie dzisiejszy świat ku przepaści – niech mój protest miłości będzie głosem tych kilku tysięcy, które łakną pokoju w uznaniu także we wrogu brata w Chrystusie.

Być może, że po tej wojnie, gdy ziemia umęczy się ostatecznie jadem nienawiści, może *Psalmy wojny i pokoju* padną na dno ludzkich dusz jak oliwa na krwawą oparzeliznę. **Nie można żyć nienawiścią, nienawiść zawsze wiedzie ku śmierci, żyje się w pełni tylko i tylko miłością. Chcę to światu przypomnieć, muszę, bo taka jest wola mojego wnętrza, taki imperatyw duszy, której muszę być posłuszna.** Ważniejsze notatki robiłam sobie już w egzemplarzu własnym Staffa co do tego, w jakim sensie Psalmy mnie inspirują. Nie wiem, czy to wszystko co przemyślałam dotychczas z tego zakresu, należycie sobie po wojnie przypomnę. Ale wiem, że tam dokąd mnie moje jutro wiedzie, napełnię się nową psalmiczną treścią, pogłębię się psalmowo i jeszcze namacalniej poznam strukturę psychiczną właśnie wroga. To nie byle zdobycz.. Potem, jeśli Pan pozwoli, wyśpiewam to wszystko i współczesnym moim i przyszłym pokoleniom.

Warszawa, 17 sierpnia 1943 r.

W ubiegłym tygodniu byłam przez trzy dni w Laskach, aby w zupełnej ciszy przygotować się do spowiedzi z całego życia, bo kto wie, kiedy znowu będę miała okazję do spowiedzi. Nigdy też może dotychczas jutro moje

nie stało pod takim znakiem zapytania jak w ciągu ostatnich dni, więc pragnę doróść wewnętrznie, przy Bożej pomocy, do poziomu, jaki Łaska Boża na te dni mi wyznaczyła.

W Laskach, o których błogosławionej ciszy wspomniałam już w moich pamiętnikarskich zapiskach, miałam bardzo ciekawą rozmowę na temat tak bardzo pasjonujący mnie, o Psalmach. Odwiedził mię, gdy czytałam u siebie w pokoju, pan Marylski i zaczęła się z miejsca dyskusja na najbardziej piekące tematy dzisiejszego życia katolickiego. Już ubiegłego dnia wiele mówiliśmy o tym. Z kolei wyłoniła się kwestia nadużyć dzisiejszej wojny i wynikających stąd konsekwencji. Wielu ludzi obecnie zastanawia się nad tym, jak winni być ukarani sprawcy istotni tych nieszczęść. Nie chodzi tu wcale o tych, którzy słuchać musieli, chodzi o tych, co z najkrwawszego śledztwa urządzali sobie sportową zabawę, o różnych sadystów po zachodniej i wschodniej stronie, o istoty, których nie można nawet nazwać zwierzętami, bo to porównanie ubliżałoby zwierzętom. Tyłu ich wyżyło się do dna w czasie tej wojny, że rozpoznanie ich nawet może być po wojnie, jeśli ją przeżyją, nietrudne. Wszystkie samosądy na tym tle mogą być całkowicie krzywdzące – winni umieją się ulatniać, niewinni bywają najczęściej ofiarami linczu. Co wierzący katolik powinien wiedzieć na ten temat, jak powinien postąpić w danym wypadku, aby być w zgodzie z sumieniem?

Pan Marylski twierdził, że stosowanie miłosierdzia do wroga to etyka indywidualna. Tylko ona zdobyć się może na ten heroizm święty. Takiej miary jednak nie wolno stosować społeczności, jeśli miłosierdzie nie stało się jeszcze nakazem wewnętrznym całej społeczności. Byłoby to pięknie – mówił pan Marylski – gdybyśmy tych kilka tysięcy gestapowców i innych mogli razem zgromadzić po zwycięstwie i powiedzieli im: „Teraz my jesteście silni. Możemy z wami postąpić tak, jak wy z nami. Ale stać nas na co innego. Jesteście wolni. Idźcie do swoich i niech życie dalsze pouczy was najlepiej, w czym zblądziście”. Taki wyrok także wstrząsa duszą. Ale byłby to głos i wyrok świętych, a społeczeństwo jest zbiorowiskiem nieświętych. Dlatego domaga się ostrej kary, takiej, która na bardzo długie czasy grożą bólu fizycznego i moralnego [nieczytelny zapis] młodszych i najmłodszych od wszelkich nadużyć. Pan Marylski twierdził, że sama kara śmierci, na którą ja wewnętrznie z największą boleścią w czasie wojny zgodzić się muszę, że taka kara to mało w wypadkach, o które nam chodzi. Ja oponowałam, przytaczając dane Nowego Testamentu. Pan Marylski twierdził, że mam rację tylko w zakresie etyki indywidualnej, nie państwowej, w końcu orzekł, że w tych sprawach trzeba się rzadzić teologii (bo interpretacja Ewangelii bez ich głosu wyjaśniającego może wieść na manowce) i dlatego wskazał mi u św. Tomasza w *Summie* odnośne partie tekstu. [...] Nie jestem pewna, czy bez pomocy słownika dobrze przetłumaczyłam odnośne tytuły [m.in. *Czy zemsta jest dozwolona? Czy zemsta może być wywarta na tych, którzy niedobrowolnie zgrzeszyli?*] – ogólnie zrozumiałam, że św. Tomasz dopuszcza sprawiedliwą zemstę ze względów społeczno-wychowawczych, dopuszcza ją nawet w stosunku do tych, którzy zgrzeszyli niedobrowolnie, więcej, czyni z niej specjalną cnotę.

Do tej właśnie cnoty nie mam żadnego przekonania. Chodzi mi jednak o to, abym była wewnętrznie w zgodzie z nauką Kościoła. O ile dziś się orientuję, tego rodzaju orzeczenia św. Tomasza nie są żadnym dogmatem. Kościół może się niekiedy przychylić do jego interpretacji, ale zdaje mi się, że nie wyklucza także innego społecznego punktu wyjścia. **Tortury jako dodatek wychowawczy do kary śmierci? Nie, wszystko co jest we mnie Boże kładzie veto takiej możliwości. Dla mnie życie jest zawsze najbardziej wychowawcze, ono ma swoją surową i gorzką, ale sprawiedliwą prewencję.** Jeśli już jednak karać musi się śmiercią winnych, bo mamy o wiele więcej ważnych rzeczy w Polsce do zrobienia, niż wrogów naszych wy-

chowywać, to wszelki naddatek ponad to zostawmy Bogu. Czy przeze mnie w tej chwili przemawia sentymentalizm, to wykaże jutro. Wdzięczna jestem bardzo panu Marylskiemu, że choć innego niż ja zdania (ręczę, że zgiętej trzciny nie złamie!), wzbogacił moje rozmyślenia nowym materiałem dyskusyjnym.

Pokora wymaga, abym dopuściła w sobie do głosu także myśl, że moje nastawienie do etyki wobec wroga i w Psalmach Dawidowych i projektowanych *Psalmach wojny i pokoju* nie wytrzymuje krytyki. Jeśli to jest prawdą, to Bóg nie dopuści, aby moje Psalmy powstały, a zawarte tu rozważania natchną może kogoś godniejszego do naprawę wartościowej na ten temat pracy. Ale jeśli tak nie jest, jeśli mi wolno będzie wrócić do tego studium po wojnie, to pragnę z całej duszy, aby przez moje psalmy wzmogła się na świecie chwała Boża, chwała odwiecznej Miłości.

Opracowała Dorota Tułasiewicz